

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 2/2011

HISTORIA PEWNEJ DRUŻINY (1)



Wspomnienie: kto nam podskoczy?

Zimowa opowieść (1) Ładnie uczesany

Mróz. Wysokie, bezwietrzne niebo. Zziębnięci, zgarbieni ludzie. Długie oczekiwanie. Przyjedzie czy nie przyjedzie? Znow oczekiwanie. Zimno, bardzo zimno. Przyjechał, lecz nieogrzewany. Ciepłej stać w korytarzu niż siedzieć. Zamarznięte drzwi. Nie ma wody. Jest lód. Może jak ruszy, to będzie cieplej. Ruszył i stanął. Wieje z niedomkniętych drzwi. Dla rozgrzewki zapaliłbym, ale obowiązuje zakaz. Dośiadło się trochę ludzi. W tłoku cieplej. Znow stoimy. Białe pola. Trochę grzeją. Ręce w kieszeniach, głowa w ramionach. Jak on się nazywa? Chłód spowalnia myślenie. Jakoś tak: Grabarski czy Grabaryk? On jest od rozkładu jazdy. Nowego. Właśnie zaczął obowiązywać. I dali mu kwiaty. Za to, że się nie dał odwołać. Jest za co. W końcu powinni to zrobić. Znow nie grzeją. Ruszyliśmy. Jedziemy szybko, pewnie jest z górki. Przysnąłem na stojąco. Chłód przebudzenia. Jesteśmy na miejscu. Aż dziw, że tylko z takim opóźnieniem. Chyba Grabarczyk. Nie, on nie jest od rozkładu jazdy, tylko od „infrastruktury”. Więc czego się go czepiasz? Jest przecież tak ładnie uczesany.

HISTORIA PEWNEJ DRUŻYNY (2): TYLKO DLA ORŁÓW



HISTORIA PEWNEJ DRUŻYNY (3): ZASŁUGI I ODZNACZENIA



Po grze kontaktowej: kontuzje

Rozwinęliśmy głównie grę bez piłki

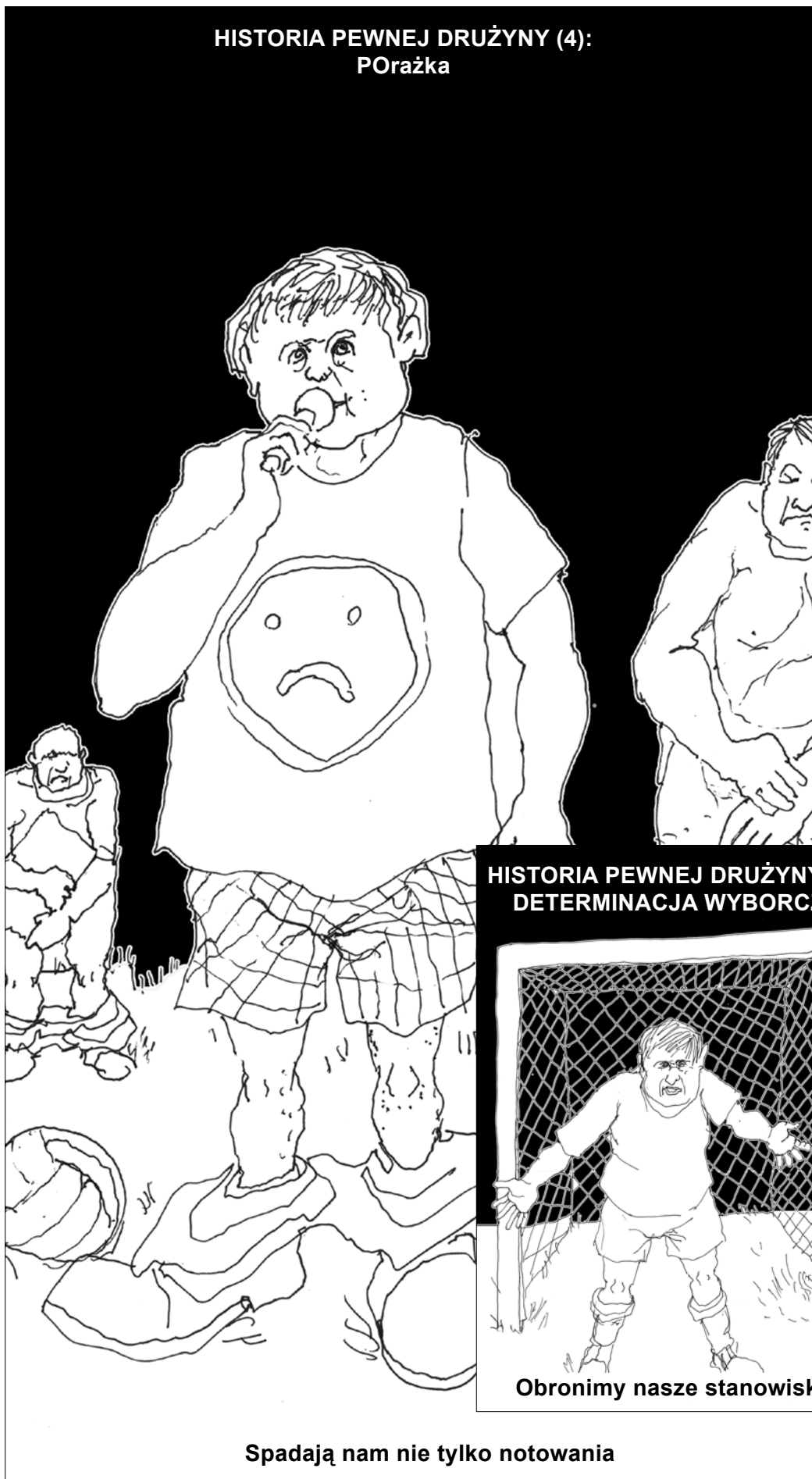
Zimowa opowieść (2) Kołki

Udało się. Zapalił. Rzęził, ale szarpnął. Po takim mrozie – stał przecież pod chmurką. Dobrze, że benzyna, bo gdyby to był diesel? Nawet w środku się szybko nagrzał, ale okna nie da się otworzyć. Za rogiem już stoimy. Tylko żeby nie siadł akumulator, bo wtedy już nie zapali. Smród dymu. Wyłącz nawiew, bo się zatrujesz spalinami. A, to się tramwaj popsuł. Postoimy. To i przez telefon pogadam. Jeszcze godzina. No gdzie się pchasz! Gdzie się spieszysz? A stój sobie, gdzie chcesz. Okno już można otworzyć, ale straszy smród, bo nikt nie wyłącza silników. Tramwaj odjechał, ale dalej stoimy. Nie ma litości ta zima. Kiedyś słyszałem, że „kołki” są „z winy pisu”. Kto to powiedział? Jak sobie nie przypomnę, to się zapytam. Bo nie wiem, o co chodzi. Że niby to u nas, w Warszawie. Nogi jednak marzną. Ogrzewanie rodem z ciepłej, starej Europy. U nas zima jak w komunizmie. Tak straszili PeeReLem to i wrócił. I już nie pójdzie.

Zimowa opowieść (3) Klima wypasiona

U nas nowocześnie. Szyby od sufitu do podłogi. Taki budynek. Mówią, że „Klasy A”. Dobrze, że choć siedzimy na trzecim piętrze, to i nikt w okna nie zagląda. Bo wszystko widać jak w telewizorze. Nawet się podrapać strach, gdy noga zaswędzi. Teraz gorzej. Zimno, choć nawiew jest na full. Aż się tam silnik w wiatraczku spalił – tak musiał się kręcić. I nic. Dalej zimno. To i farelkę by się włączyło, ale nie ma kontaktu do starych wtyczek. Nowocześnie. Dobrze, że się można przelecieć do kibla, bo tam trochę cieplej. Żadnego okna. Ale te godziny w chłodzie się dłużej. Ciężko doczekać do końca. W ciepłe lepiej, nie marzną stopy. Może jakby co było do roboty, to by się człowiek wygrzał. Ale nie po to tu siedzimy, żeby coś robić. W komunizmie to trzeba było zapieprzać. Tu międzynarodowa korporacja, więc inaczej. Żółtki robią. Drętwieją mi kolana. To już piąta kawa. Po niej trochę cieplej. I przejść się można. Zawsze to ruch. W ten mróz, to i ludzie mniej wredni. Widać nie chce im się, bo to nie klimat dla młodych liberałów.

HISTORIA PEWNEJ DRUŻYNY (4): PORażka



HISTORIA PEWNEJ DRUŻYNY (5): DETERMINACJA WYBORCZA

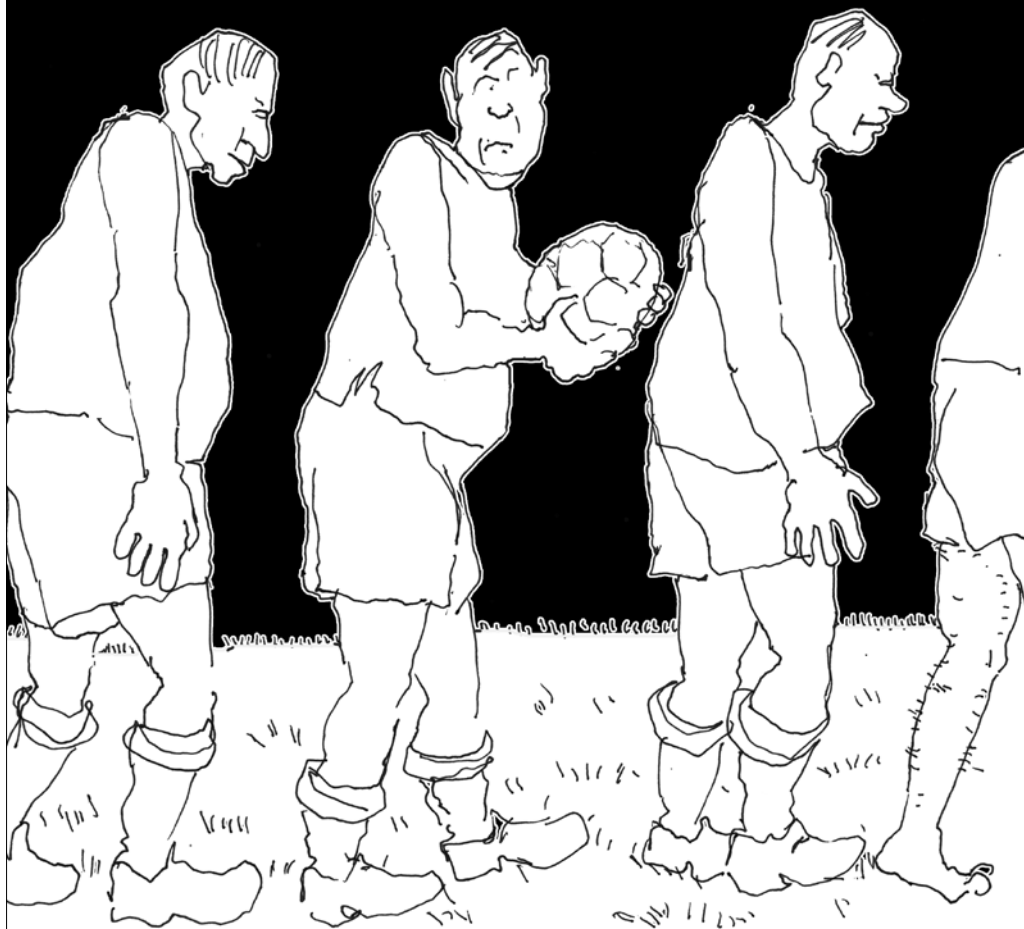
Obronimy nasze stanowiska

Spadają nam nie tylko notowania

Zimowa opowieść (4) Domowe ognisko

Kiedyś lubiłem wracać do domu. Tak jakoś było inaczej. Teraz już nie. Choć w mieszkaniu ciepło. Jeśli nie pęknie gdzieś rura, to w największy mróz trzeba okna otwierać. Do kaloryfera ani dotknąć. Stare budownictwo. Mówią, że „za Gomułki”. To był jakiś komuch. Pewnie się inaczej nazywał naprawdę, bo takie nazwisko to sam obciach. Ale dom z cegły a nie kartongipsu. I stolarka drewniana, a nie jakaś PCV. Gorzej z tym co w środku. Jeszcze jak gra telewizor – jakoś ujdzie. Gorzej potem. Ja jej coś nawijam, a ONA nic. Ściana. Więc się nakręcam. I znów ściana. Jak już zachrypnę, to idę na balkon popalić. Teraz nie bardzo można, bo za zimno, więc dalej nawijam. Głucho. Potem cichnę. JEJ przychodzi gadane po północy. Że tak niby do siebie, ale żebym słuchał. Ma gadane. Jak w serialu, bo różne słowa ale wychodzi zawsze na to, że jestem dupek. Udaję, że śpię, więc może po godzinie przestanie. Rano szybko wyjdę. Dalej od tego ciepła.

HISTORIA PEWNEJ DRUŻYNY (6): PIŁKARSKI POKER



Orliki: zejście (z boiska)

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

tel. (22) 517-30-60, fax (22) 870-41-78

Dział Sprzedaży Wydawnictw: (22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz